Katolicka

Styczeń 1934

„Propaganda Misyjna"

dla budzenia i rozpowszechniania znajomości misyj katolickich.

Wydanie: Sodalicji św. Piotra Klawera.



... i będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszystkie narody będą Mu służyć.

Co to jest „Propaganda Misyjna"¡?

„Propaganda misyjna", gazetka to mała,
Warta jednak czytania. Oby Polska cała,
Bogaty i ubogi, prostaczek, uczony,
Czerpał z niej najobfitsze dla swej duszy plony.
Przez Misyj ukochanie: modlitwą i pracą,
Ofiarami, cierpieniem, co w cnoty bogacą.

Czytaj sam, innych zachęć, by prenumeratę
Z Tobą dzielić zechcieli, bowiem na opłatę
Pocztową wzgląd brać musząc, tylko się wysyła
Pięć egzemplarzy naraz. Ach, obyż nie była
Nadaremną ta prośba! Chrystus Sam zapłaci.
Co w „Roku" tym uczynisz dla pogańskiej braci.

W Roku świętym!

W Roku świętym idę do Was. I dlatego ufam, że mnie przyjmiecie życzliwie.

Dobry Bóg daje nam nowy rok życia — nie pierwszy i może także nie ostatni — a jednak taki całkiem inny od ubiegłych, jedyny w swoim rodzaju, niezwykły: Święty nowy Rok. Obchodzimy w nim 1900 letnią, rocznicę naszego Odkupienia, Odkupienia całej ludzkości. Święty Rok nie może nam upłynąć tak jak inne zwykłe lata, musi upłynąć święcie. Trzeba, by każdy dzień tego roku przesiąknięty był wdzięcznością ku Temu, który nas odkupił przez Swą śmierć krzyżową. Trzeba, byśmy u schyłku tego Świętego Roku wszystkie jego 365 dni złożyć mogli bez wahania Chrystusowi Panu jako jubileuszowy podarek.

Jednym z środków uświęcających życie to praca misyjna. Chwyćmy się go. Naznaczmy każdy dzień tego świętego Roku czynem misyjnym.

Dla Boskiego Serca, które 19 wieków bije miłośnie dla nas w sakramentalnem utajeniu, jest to bólów ból, że po 19 wiekach są jeszcze poganie, dusze, które nie znają swego Odkupiciela. „Żal mi tego ludu.".

Rozszerzmy serca! Nie tłumaczmy się ciężkiemi obecnemi czasami, kryzysem, koniecznością ograniczenia wydatków. Pominąwszy to, że te ciężkie czasy także i to dotkliwie dają się odczuwać na Misjach, uprzytomnijmy sobie żywo, że Misje — Boża to rzecz, a w rzeczach Bożych, w sprawach Ojca mego, trzeba żebym był, zawsze, zawsze, nie tylko wtedy, kiedy mi się dobrze dzieje.

Mimo ciężkich czasów myśmy bogaci. Łaska Boża, wiara katolicka, sakramenta święte, życie z Boga i w Bogu przez Chrystusa Pana to bogactwa niezmierzone. My je mamy mimo ciężkich czasów. Poganie ich nie mają, są naprawdę biedni.

A więc nie mówmy niechętnie, „czemu teraz", ale raczej wołajmy z świętym zapałem, tak teraz właśnie

dla tego Boga, który mnie tak miłuje,
dla tego Boga, który za mnie umarł,
dla tego Boga, który w Najśw. Sakramencie 1900 lat przebywa z nami, — aby Go poznał i ukochał, aby Mu służył — wdzięczny za łaskę odkupienia — cały pogański świat!

Módlmy się za Misje, wspierajmy je ofiarą, pracujmy i cierpmy dla nich.

Na intencję prenumeratorów naszych i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy 500 mszy św. rocznie.

Prenumerata za „Propagandę Misyjną".
5 egzemplarzy rocznie . . . . 1 zł, — 30 am. cts.

Prenumeraty i ofiary przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. - *Krosno* (woj. Lwowskie). *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin: S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. — *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248 — Poznań 200.015 — Krosno 411.222 — Wilno 80.954

Ziarno wschodzi.

List Sr. *Georginji,* francisz. z Calais, misjonarki w Abisynji.

Porzuciwszy uciechy świata, wstąpiły do nowicjatu: jedna postulantka, która przywdzieje suknię zakonną na św. Klarę święto naszej patronki, i jedna nowicjuszka, Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus, która złoży śluby. Pięć postulantek przywdzieje suknię Trzeciego Zakonu, jest to pierwszy krok dla wszystkich kandydatek.

Przybyła nam niedawno mała sierotka bez matki, imieniem Marta, licząca półtora roku. Niedługo upłynie już rok, gdy jej biedna matka, chrześcijanka z Sourre, zmarła na tyfus. Marta jest bardzo wątła, mamy jednakże nadzieję, że przy troskliwej opiece nabierze sił. Umie już prawie sama przeżegnać się, jak również i jej towarzyszka Jagusia, która jest w tym samym wieku. Jagusia jeszcze nie wymawia wyrazów, podczas gdy Marta próbuje już śpiewać z innemi dziećmi: *lautade, lautade Maliam, laudate Mariam,* i usiłuje także odpowiadać przy różańcu. Są to małe aniołki, które z pewnością sprowadzają błogosławieństwo Boże na naszych dobroczyńców.

Na Wniebowzięcie N. M. P. przyjmie chrzest dwunastoletnia dziewczynka i otrzyma imię: *Eusene Mariam,* Siostra Marji. Imiona, nadawane w Abisynji tak mężczyznom jak i kobietom, stanowią prawdziwą litanję do Matki Boskiej, tak silnie utwierdzoną jest w tym kraju cześć Marji. Daje nam to ufność, że żadna sekta nie będzie tu miała prawdziwej zdobyczy.

Choroby, a zwłaszcza febry wszelkiego rodzaju, nawiedziły w bieżącym roku ten kraj. Tyfus w różnych odmianach, malarja, pochłonęły bardzo wiele ofiar..... Między naszemi chrześcijańskiemi rodzinami opłakiwaliśmy zgon pewnego zacnego ojca rodziny. Zachowawszy przytomność do ostatniej chwili, pocieszał żonę, mówiąc jej, że nie na to jesteśmy stworzeni, by pozostać na tym padole. „Chroń się grzechu", dodał, „i prowadź życie w czystości, a zobaczymy się znowu w niebie... Bez żalu opuszczam ten smutny świat, jedyną, moją troską jest, że zostawiam cię samą z trojgiem dzieci." Skonał, całując krucyfiks...

Błogosławieni, którzy w Panu umierają!

Biedaczyna z Ugandy.

Opow. O. *Le Veux,* ze Zgrom. Ojców Białych, misjonarz w Afryce Równikowej.

Pewnego ranka — a było to w grudniu — dzieci nasze wskutek wielkiej ulewy przyszły na katechizm całe przemoknięte. Niektóre z nich przewędrowały przecież półtorej godziny w deszczu. Dziewczynki rzucają w sieni liście bananowe, które im służyły za parasol.



Kto nam dopomoże napełnić trzy razy na dzień 50 takich miseczek?

„Sennyendo! biedaku, ładnie przystroiłeś koszulę, którą ci dałem w dzień św. Piotra Klawera!... Jabym ją nosił ze trzy lata! A teraz co? Przyklejona do ciała i pełna dziur — z przodu, z tyłu, z prawej strony, z lewej...

— Ojcze! to dlatego, widzisz, że to jest koszula do wszystkiego! Zastępuje mi nocne i dzienne ubranie i spodnie i płaszcz. Jak tu ją ochronić i oszczędzić? A na tych wzgórzach, przy takim wietrze, potrzeba wprost sztuki, aby ją przytrzymać, by siedziała na swojem miejscu. Co chwila wołają na mnie: Sennyendo, uważaj — ciało przegląda...

— Co ja na to poradzę?

— Ojcze, napisz do Bulaya (skąd biali przybywają), żeby mi przysłali koszulę i spodnie. Przecież ich potrzebuję na niedzielę...

— Mój biedaku, teraz jest *kryzys.* Odpowiedzą mi: mamy swoich ubogich u siebie. Miłosierdzie uporządkowane zaczyna od swoich...

— Mimo to napisz, Ojcze. Dobry Samarytanin pomógł bliźniemu, który był najbiedniejszy.

A czy jest u białych chłopiec, któryby miał tylko jedną koszulę i w takiej był nędzy?..."

* * *

O godz. 1 w południe odnajduję mojego katechumena na jednem z drzew chlebowych w alei, prowadzącej do kościoła, zajętego zrywaniem zielonego jeszcze owocu.

— Co ty tu robisz, malcze?

— Szukam; Ojcze, obiadu, bo po wczorajszej wieczerzy mam żołądek próżny. Czuję pustkę aż w piętach. Prawda to jest — jak to nazwałeś, Ojcze? aha! *kryzys*. Powiedz mi, Ojcze, czy jest dużo białych dzieci, które wstają nim jeszcze ptaszki się ockną, kiedy jest zupełnie czarno na świecie? Czy są takie, co bez śniadania wędrują codzień pieszo dwie godziny, aby zdążyć na katechizm? Czy dużo jest takich, które i na obiad nic nie mają? Napisz do białych, aby mi przysłali trochę ryżu —

— Przecież Ojciec Święty powiedział, że mali chłopcy nie mają pościć. Nieprawdaż?

* * *

Pewnego wieczoru zawołano mnie do starej i niewidomej Anny. Było z nią bardzo źle.... Niespodzianie zobaczyłem, gdzie sypia Senuyendo. Na odłamkach cegieł umieścił prawie prosto kawał blachy i posłanie gotowe. Żadnego siennika, żadnego prześcieradła ani koca! Wszystko zastępowała mu owa sławna koszula.

„Widzisz, Ojcze. Oto wszystko co mam. Rano trzęsę się z zimna.

— Ha! trudno, teraz jest *kryzys*.



Drodzy moi biali przyjaciele, których wzruszyło pewnie to opowiadanie, zawierające niczem nieupiększoną smutną prawdę, zapytajcie Wasze sumienie, zapytajcie Wasze kieszenie, czy rzeczywiście nie możecie nic uczynić dla Misjonarza i jego biedaków. Może w szafach, w szufladach znajdą się jakie koszulki albo spodeńki w dobrym jeszcze stanie. Jeżeli tak, to poślijcie je do Sodalicji św. Piotra Klawera dla takich chłopców jak ów biedaczyna z Ugandy, którzy są głodni, nie mają koszul ani koca. Oni odczuwają dotkliwiej niż my ten ogarniający wszystko kryzys, który jednak nie powinien tamować miłosierdzia, tylko dodawać mu zasługi.

(Adresy Sodalicji Klawerjańskiej na 2-giej str.)

Walka z szarańczą.

List O. *Spendla* Jezuity, z Półn. Rodezji.

Po raz to pierwszy za mojej tutaj bytności (a jestem tu lat 12) nawiedziła nas plaga szarańczy. W ostatnich miesiącach ubiegłego roku przeciągnęły całe chmary tych owadów ponad naszym krajem. Choć je odpędzaliśmy ile się tylko dało, złożyły jednak jajka. W styczniu wykluły się z nich młode i teraz roi się u nas od tych złośliwych skoczków. W niektórych okolicach trawa od nich aż czarna. Kiedy im smakuje, objadają ją do szczętu, gdy im nie przypadnie do gustu, przenoszą się dalej. Nadewszystko lubują się w świeżej kukurydzy. Używamy wszelkich sposobów, aby je od naszych pól odpędzić. Kopiemy na krańcach głębokie rowy i wpędzamy w nie tych żarłoków. Tam zabijamy je masowo, zasypując ziemią i zadeptując, albo pakujemy je w worki. Jednego dnia naładowaliśmy cztery worki i dali ten specjał kurom. Czasem tyle odrazu nazabijało się w rowach, że był potem odór nie do wytrzymania i trzeba było gdzieindziej nowe rowy kopać. Uśmierciliśmy w różny sposób całe miljardy, mimo to wydaje się, jakby ich wciąż przybywało. Nasi krajowcy zbierają całe mnóstwa tych żarłoków rano, gdy te jeszcze śpią i zjadają je. Ale to wszystko nic nie pomaga. Niektórym fermerom i krajowcom wyniszczyła ta plaga już niemało pól z kukurydzą. Nam w ogrodzie wyjadły pólko fasoli. Nasi poczciwi murzyni cierpią głód. Ta plaga to fatalny dodatek do udręczeń, z któremi biali i czarni obecnie się zmagają. Tysiące krajowców szuka zajęcia, aby zarobić na podatek i odzież, ale roboty niema żadnej. Jak tym biedakom dopomóc? Sami musimy ograniczać się do ostateczności nie możemy zakładać nowych szkół, a nawet niektóre z istniejących trzeba zamknąć. Wierzymy jednak, że Opatrzność nas nie opuści.

Każdy, choćby najmniejszy datek dla dotkniętych plagą szarańczy, przyjmuje Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich z gorącem „Bóg zapłać!" (Adresy na 2-giej stronie.)

XII 33 - 30000

Budujący testament.

Opowiedziała Siostra *Restytuta*.

Podczas jednej z wycieczek misyjnych spotkałyśmy biedną we łzach tonącą kobietę:

„Cóż ci się stało, dobra kobieto, czy cię spotkało co złego?" — „Posłuchaj mnie, Matko, i osądź, czy nie mam czego płakać. Onegdaj umarł mi mąż; zasnął w miłości Boga, przyjął Sakramenta św. i polecał się bezustannie opiece Matki Bożej. Przed śmiercią kazał sobie przyprowadzić człowieka piśmiennego i podyktował mu list, w którym napisane jest dosłownie:

„Wszystko, co tylko w życiu otrzymałem, zawdzięczam Bogu, mojemu Królowi i Panu, — Jemu więc muszę to oddać z powrotem, i dlatego wolą moją jest:

Najświętszej Dziewicy Marji, Matce mojej, której kaplica wznosi się na pagórku, zapisuję moje jedyne cielę. — Zbawicielowi mojemu Jezusowi Chrystusowi, który mnie odkupił, jego kościołowi i kapłanom, którzy tam wygłaszają kazania i słuchają spowiedzi św., pozostawiam krowę, jedyną, jaką posiadam. — Żonie mojej zapisuję obie kozy, które przyczynią się do jej utrzymania, gdyż była mi zawsze wierna i podczas choroby pielęgnowała mnie starannie. A teraz chcę umrzeć w Panu."

— Tak brzmi list, Matko, a teraz przychodzą ze wszystkich stron ludzie, którzy się mianują krewnymi, a którzy nigdy się o nas nie troszczyli, i poganie ci chcą ograbić Zbawiciela i Matkę Jego i zabrać krowę i cielę! —

Pocieszyłyśmy wedle możności biedną kobietę, podziwiając jej uczciwy sposób myślenia i jej bezinteresowność, postanawiając jednocześnie przedłożyć tę sprawę władzy, aby uczynić testament prawomocnym.

Straciłem już wszelką nadzieję.

„Najprzewielebniejszy Ks. Biskup i ja staraliśmy się przez szereg lat pozyskać Siostry dla jednej ze stacyj zewnętrznych, gdzie się ich wielka odczuwa potrzeba. Niestety, wszelkie układy, podejmowane w tej sprawie z różnemi Stowarzyszeniami, miały zawsze wynik ujemny. W lipcu powiedziałem sobie nareszcie: „Teraz straciłem już wszelką nadzieję. Niema widoków załatwienia tej sprawy i nie wiem, co możnaby dla niej jeszcze uczynić." Pozostawiłem więc wszystko Boskiej Opatrzności i czcigodnej Marji Teresie Ledóchowskiej. Do tej ostatniej odprawiłem nowennę. Wkrótce potem otrzymałem telegram od generalnej przełożonej Dominikanek w Oakford, wzywający mnie, żebym pojechał do Johanesburga, dokąd ona przybędzie nazajutrz. Jakież było moje zdumienie, gdy się tam dowiedziałem, że jest gotowa podjąć się w styczniu pracy misyjnej w moim



Marja Teresa Ledóchowska,
Założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera

obwodzie. Powiedziałem jej: „Bóg pomógł w tej sprawie za wstawiennictwem wiernej Swej służebnicy M. Teresy Ledóchowskiej." Wizerunek jej wisi teraz publicznie w jednej z sal w misji.

Powtarzam raz jeszcze: Straciłem już wszelką nadzieję, a tu nagle po odprawieniu nowenny taka zmiana! — Siostry zajmą się chętnie pielęgnowaniem chorych, byłbym zatem bardzo wdzięczny za pomoc przy otwarciu apteczki dla biednych, pod wezwaniem Marji Teresy Ledóchowskiej. Niedawno pochowałem w przeciągu tygodnia troje dzieci z jednego i tego samego domu, liczących: 2 miesiące, 16 miesięcy i 3 lata." *O. Klayle, Oblat Niepokalanego Poczęcia, Krugersdorp.*

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA

jest to Instytut zakonny, którego regułę zatwierdził ostatecznie Ojciec Święty Pius X. Zadaniem Sodalicji jest nieść pomoc Misjom całej Afryki, wszystkim pracującym w niej Zakonom misyjnym. Sodalicja Klawerjańska jest jakoby armją rezerwową, dostarczającą broni i żywności żołnierzom, walczącym na froncie.

Sodalicja św. Piotra Klawera przyjmuje do swego Instytutu młode panienki, które owiane duchem misyjnym, czują w sobie powołanie zakonne i pragną życie swoje poświęcić wyłącznie służbie Bożej.

Bliższych wiadomości o tem powołaniu udzieli książeczka

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki"

do nabycia pod adresami podanemi na drugiej str. Cena 50 groszy. (10 am. cts.)

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie - Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. — Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska, Kraków. — Przedruk wzbroniony. — Artykuły i listy misyjne można przedrukowywać tylko za podaniem źródła.